Nr. 363. Kraków, Piątek 21 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 80 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchetob, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu wschodniego.

Wiedeń, 21 lipca.

»Korrespondenz Rundschau« donosi:

Rosyjskie dzienniki donoszą, że **artylerya niemiecka zasypuje pociskami przyczółek mostowy pod Uexkuell.**

Jak stwierdza »Russkoje Słowo«, **armia generała Kaledina znajduje się w bardzo trudnem położeniu.** Metoda rzucania całych mas na stracenie, byle przełamać front przeciwnika, została wskrzeszona przez generała Kellera.

Pod Rygą.

Stokholm, 21 lipca.

O pozycyach niemieckich na linii Ryga—Dyneburg, pisze »Russkoje Słowo«:

Artylerya rosyjska jest bezsilna wobec systemu rowów niemieckich. Codziennie wymyślają Niemcy jakiś nowy środek obronny. Zasieki druciane znajdują się w 18 liniach, a sieć telefonów udaremnia każdą próbę zaskoczenia.

Brusiłow żąda posiłków.

Stokholm, 21 lipca.

Wedle doniesień prasy angielskiej, generał **Brusiłow zażądał na ostatniej radzie koronnej,** która odbyła się w głównej kwaterze wojennej, **ażeby mu przysłano dalsze posiłki w liczbie 500.000 ludzi.**

Granica węgierska nienaruszona.

Budapeszt, 21 lipca.

»Pester Lloyd« donosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Mimo niezliczonych i rozpaczliwych wysiłków, **Rosyanie nie zdołali przekroczyć granicy bukowińsko-węgierskiej.** Stanowiska austryacko-węgierskie są nieprzełamane.

Pożar w Demir Hissar.

Sofia, 21 lipca.

Francuzi podpalili miasto Demir Hissar (w Macedonii). Część miasta w okolicy konaku spłonęła doszczętnie.

Śledztwo w sprawie wypraw w Dardanelach i Mezopotamii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 lipca.

W Izbie gmin przed otwarciem dyskusyi nad operacyami w Mezopotamii i Dardanelach, oświadczył Asquith, że rząd w obecnej krytycznej fazie operacyj wojennych Anglii, oświadczy się przeciw dyskusyi, co mogłoby wywołać wrażenie, iż kraj jest podzielony. Rząd nie pragnie ukryć popełnionych wad tych operacyj, dlatego proponuje dwa oddzielne śledztwa przez komisye, które otrzymają upoważnienie do działania w tajemnicy, aby umożliwić swobodę dochodzeń. Warunkiem zasadniczym śledztwa musi być pewność, że operacye na morzu i lądzie w żaden sposób nie doznają przeszkody.

Carson, który miał rozpocząć dyskusyę, przyjął propozycyę Asquitha.

Z frontu zachodniego.

Amsterdam, 21 lipca.

»Times« donosi z angielskiej głównej kwatery wojennej:

Ogień artyleryi angielskiej trwał przez całą noc z niedzieli na poniedziałek i przez cały poniedziałek. Piechota angielska, ruszywszy do ataku, przebiegła przestrzeń 1.500 jardów (jard wynosi prawie tyle, co metr, a mianowicie = 0'9144 metra) i zbliżyła się na 500 jardów do Pozieres. Równocześnie wykonano atak na las pod Contalmaison i la Boiselle. Nieco naprzód posunęliśmy się tylko na zachód od Pozieres i na północ od Longueval w pobliżu Ovillers.

Poza tem odbywa się energiczna praca nad budową nowych stanowisk i bombardowanie tylnych linij niemieckich.

Angielskie posiłki.

Amsterdam, 21 lipca.

Wielkie transporty wojsk angielskich są w drodze z Anglii do Francyi. Armia angielska na froncie we Francyi ma osiągnąć najwyższą stopę.

W sprawie francuskich ataków powietrznych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 lipca.

Według doniesień z wielkiej głównej kwatery, w nocy z 18 b. m. miał miejsce francuski atak lotniczy na małą otwartą wioskę w Czarnym Lesie, Kandern, gdzie jedna kobieta z czworgiem dzieci została zabita. Także wsi w Czarnym Lesie, Holzen i Mappach były zaatakowane, ale w obu miejscowościach powstała tylko nieznaczna szkoda. Te trzy miejscowości leżą poza obszarem operacyjnym i nie mają żadnego wojskowego znaczenia. Niemieckie ataki powietrzne kierowały się dotychczas tylko na twierdze albo urządzenia w miejscowościach, stojących w bezpośrednim związku z operacyami. Nowy francuski atak na małe miejscowości Czarnego Lasu pozbawione znaczenia wojskowego, podobnie jak ataki na Karlsruhe i Fryburg, okazuje zamiar kierowania ataków powietrznych nie na urządzenia wojskowe, albo na wojska, lecz na spokojną, bezbronną ludność kraju na tyłach. Usiłowania francuskiego kierownictwa wojskowego, aby usprawiedliwić to, jako zarządzenia odwetowe, nie są uzasadnione, my raczej będziemy zmuszeni użyć do tego celu naszych silnych eskadr bojowych, do ataków bombami jeszcze nie używanych.

Powrót z niewoli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Vlissingen, 21 lipca.

Wczoraj wieczorem przybyło tu na pocztowym parowcu „Królowa Wilhelmina“ z Anglii 40 jeńców cywilnych, między tymi **kilku austryackich poddanych.** Wszystkich przywieziono z wyspy Man; skarżyli się oni na złe pomieszczenie i żywienie w obozie jeńców.

Kongres neutralnych socyalistów.

Haga, 21 lipca.

Socyaliści z krajów neutralnych zwołali na dzień 30 bm. kongres swoich delegatów. Kongres zajmie się sprawami wojny.

Zjazd Boselliego i Brianda.

Berno (Szwajcarya), 21 lipca.

»Informazione« donosi, że w najbliższych dniach odbędzie się zjazd Brianda, prezydenta gabinetu francuskiego, z Bosellim, prezydentem gabinetu włoskiego.

Powrót ł. p. „Deutschland“;

W zatoce Chesapeake — pisze »Berliner Börsenkurier« — znajdują się oprócz łodzi podwodnej »Deutschland« niemieckie krążowniki »Kronprinz Friedrich« i »Prinz Eitel Friedrich«, tudzież angielski okręt »Appam«, pojmany przez niemiecki krążownik »Möve« i zawleczony do zatoki Chesapeake. Czy łódź podwodna »Deutschland« opuściła już Baltimore — jak donosi »Daily News«, — nie wiadomo na pewne. Zresztą wypłynięcie z portu Baltimore nie jest jeszcze wypłynięciem z zatoki Chesapeake, która jest bardzo obszerną.

Oczywiście Anglicy już oddawna zwrócili swoją uwagę na tę zatokę. Dla okrętów, zanurzających się głęboko, jest ona niebezpieczną. Uchodzą do niej liczne rzeki i wytwarzają przeróżne prądy, obok których wpływ swój wywiera odpływ i przypływ morza. Skutkiem tego w zatoce Chesapeake znajdują się niezliczone ławice piaskowe, które nieustannie zmieniają swoje położenie. Po stronie zachodniej wpadają do zatoki Chesapeake następujące rzeki: Patapsco pod Baltimore, Patuxent, Potomac, Rappahannoch, York i James. Po stronie wschodniej mają ujście rzeki: Choptank, Nanticoke, tudzież Pocomoke. Miasto Baltimore leży w odległości 16 kilometrów od wybrzeża morskiego nad rzeką Patapsco, która pod Baltimore ma 1.800 metrów szerokości, a nawet podczas odpływu morza 8 metrów głębokości. Największe okręty mogą zawsze zawijać do portu Baltimore.

Tak więc zatoka Chesapeake daje dla łodzi podwodnej »Deutschland« bardzo dobre warunki podczas wyjazdu na pełne morze. W jaki sposób odbędzie się wyjazd, to jest już oczywiście tajemnicą komendanta łodzi, kapitana Königa. — Jeżeli korespondent londyńskiego dziennika »Daily News« donosi, jakoby załoga łodzi oświadczyła, że »Deutschland« pozostanie przez dzień lub dwa w pobliżu wybrzeża, by ujść czujności nieprzyjacielskich okrętów, to albo sam został wywiedziony w pole, albo świadomie podaje niedorzeczną wiadomość. Załoga łodzi nic nie wie naprzód, co będzie czynić. Załoga otrzymuje rozkazy, a kapitan jej trzyma w tajemnicy swoje plany, zwłaszcza w chwili, gdy chodzi o byt statku i załogi. Jeżeli zaś załoga rzeczywiście opowiadała, jakoby łódź miała przez dzień lub dwa pozostać w pobliżu wybrzeża — to chyba tylko celem wywiedzenia w pole Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 21 lipca.

Telegram iskrowy Biura Wolffa: »Associated Press« donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone w interesie neutralności **poczynają kroki, aby przeszkodzić, by wiadomość o odjeździe handlowej łodzi podwodnej »Deutschland« doszła do wrogów,** skoro tego rodzaju wiadomość może być przez nieprzyjaciół Niemiec uważana za cenną pod względem wojskowym.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

Z prezydyum m. Krakowa. Z dniem dzisiejszym objął w magistracie urzędowanie radca dworu p. Sare, jako II wiceprezydent miasta, a p. dr Ernest Bandrowski urzęduje w prezydyum jako delegat Rady miejskiej.

Aż do wyboru nowych wiceprezydentów r. m. pp. prof. dr Julian Nowak i Fr. Maryewski urzędować będą nadal w magistracie dla załatwienia zaległych spraw oraz najkonieczniejszych bieżących kwestyi aprowizacyjnych.

Akta podpisują od dnia dzisiejszego prezydent dr Leo i wiceprezydent Sare.

P. Franciszek Maryewski, b. wiceprezydent m. Krakowa, obejmuje z dniem 1 sierpnia br. obowiązki dyrektora oddziału miejskiego wojennego Zakładu kredytowego w Krakowie.

Telegram gratulacyjny do Rady m. Krakowa z okazyi jej reaktywowania nadesłał wczoraj także burmistrz Tarnowa poseł Tertil w imieniu rady m. Tarnowa.

Nominacye urzędników w magistracie krakowskim. Prezydyum miasta na jednem z ostatnich posiedzeń zamianowało następujących urzędników.

W etacie konceptowym: p. Błotnickiego Józefa radcą magistratu w VIII klasie rangi, p. dra Jana Wydro, radcą magistratu w VII klasie i p. dra Reinera Ryszarda radcą magistratu w VII klasie rangi; p. Konopińskiego Czesława wicesekretarzem magistratu w IX klasie rangi.

W etacie kancelaryjnym: p. Górskiego Fr., naczelnikiem kancelaryi w VII kl. rangi; komisarzami magistratu w VIII kl. rangi: pp. Wywiałkowskiego Maryana i Zagórskiego Klemensa.

W etacie Zarządu ogrodów miejskich: p. Gauzego Aleksandra młodszym inspektorem ogrodów miejskich w IX kl. rangi.

W etacie Komisaryatu targowego: p. Paleczn ego Stefana komisarzem targowym w VIII kl. rangi.

W etacie Gazowni miejskiej: p. inż. Seiferta Mieczysława, dyrektorem Gaz. m. w VII kl. rangi.

Fundacya dla ubogich ś. p. Jerzego Gaffenki. W roku 1800 zapisał ś. p. Jerzy Gaffenka sumę 3.560 dukatów w złocie (obecnej wartości 52.000 K) funduszowi ubogich miasta Krakowa z przeznaczeniem, iż suma powyższa stanowić ma wieczystą fundacyę jego imienia, procenta zaś od niej rozdzielone być mają corocznie między ubogich miasta Krakowa, wstydzących się żebrać, religii chrześcijańskiej, bez różnicy obrządku.

Ponieważ w roku 1915 z powodu ewakuacyi ubogich z miasta nie rozdano odsetek tej fundacyi za rok 1914, przeto w bieżącym roku jest do rozdania suma procentów, narosłych za lata 1914 i 1915.

Kwotę tę rozdzieliła komisya, powołana przez prezydyum miasta, na posiedzeniu w dniu 18 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Bandrowskiego, w ten sposób, iż, opierając się na opiniach komisaryatów obwodowych i wniosk ach dobroczynnego wydziału magistratu, przyznała: 17 ubogim wsparcie po 15 K, 60 ubogim po 20 K, 22 ubogim po 25 K i 88 ubogim po 30 K. Razem rozdano 187 ubogim kwotę 4.645 K.

Po asygnowaniu tej kwoty przez główną Kasę miejską, wezwie miejskie biuro ubogich (przy ulicy Poselskiej 8) te osoby, którym komisya przyznała wsparcie i dokona wypłat uchwalonych kwot.

Występy p. Ady Sari. Jutro rozpoczyna gościnne występy świetna śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari-Szayerówna. Po dwóch latach nieobecności w Krakowie, przypomni się nam p. Ada Sari w swoich wspaniałych partyach, tak gorąco oklaskiwanych za poprzednich występów artystki. Jutrzejszą partyę Olimpii zalicza p. Ada Sari do popisowych, nadto na jutrzejszym występie śpiewa także partyę Giulietty i Antonii. Występ świetnej artystki łączy się jutro z przedstawieniem się naszej publiczności nowego kapelmistrza p. Wiktora Millera, znanego kompozytora i kierownika opery w Stanisławowie.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie z końcem bieżącego roku szkolnego otrzymały dyplomy: na wydziale literackim pp.: Günzig Olga i Mąkówna Wanda, obydwie z odznaczeniem; na wydziale przyrodniczym p. Lindenbaumówna Gusta; na wydziale gospodarstwa wiejskiego, mało dyplomy, dostały pp.: Czubkówna Zofia, Korngoldówna Helena, Łosiówna Janina, Mąkówna Wanda, Starzeńska hr. Anna, Proskiewiczówna Wanda.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Przed kilku dniami aresztował inspektor policyjny, p. Naleśniak, urzędujący na dworcu kolejowym, trzech małoletnich chłopców: Wojciecha Heretyka, Władysława Sikorę i Jana Krzemienia pod zarzutem kradzieży trzech worków mąki na szkodę Syndykatu rolniczego na dworcu towarowym w Krowodrzy. Chłopcy aresztowani należeli do szajki złodziejskiej, która od dłuższego czasu operowała na dworcu osobowym i towarowym i kradła, co się dało. Hersztem szajki był Wojciech Heretyk, mieszkający przy ulicy Krowoderskiej pod l. 48. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono kilka rowerów całych lub rozebranych, a nadto szereg przesyłek pocztowych, pochodzących z kradzieży. Policya aresztowała również ojca i brata Heretyka pod zarzutem udziału w tych kradzieżach, dalej Stanisława Matlaka i Stefana Brożka, u których znaleziono również kilka skradzionych rowerów, wreszcie stróżkę Dziadurową, która o złodziejskich »heretyckich« manipulacyach wiedziała. Ogółem znaleziono u członków tej szajki 4 rowery całe, a 5 rozebranych. Dochodzenia ustaliły, że sprawcy skradzione rowery rozbierali i poszczególne części wymieniali dla tem łatwiejszego ukrycia śladów kradzieży.

Aresztowana szajka — to znani policyi na punkcie własności prywatnej heretycy, wielokrotnie za to »odszczepieństwo« karani i notowani w aktach policyjnych. Odstawiono ich do krajowego sądu karnego, gdzie też właściciele skradzionych rzeczy mogą się zgłosić po odbiór swojej własności.

Zakłady z powodu łodzi podwodnej „Deutschland“. Niedawno pisma niemieckie donosiły, że w Ameryce założyło się mnóstwo ludzi na wysokie sumy, iż słynna obecnie na cały świat łódź podwodna „Deutschland“ powróci do Bremy nienaruszona. Jak słychać, również i w Krakowie szereg kawiarnianych strategików porobił analogiczne zakłady tylko na znacznie skromniejsze sumy. Wedle stawu grobla...

Z targu. Z powodu słoty targ dzisiejszy był bardzo słaby, dowieziono znacznie mniej artykułów spożywczych aniżeli poprzednio. Słaby dowóz spowodował też znaczną zwyżkę cen sprzedawanych artykułów. Wystarczy wspomnieć, że np. za ziemniaki żądały kobiety i przekupki po 40 hal. za kg. zamiast po 22 hal. i inaczej nie chciały sprzedawać. Również za inne artykuły płacono ceny ponad taryfę maksymalną. Targ skończył się bardzo prędko z powodu wysprzedaży dowiezionych artykułów.

List z niewoli rosyjskiej. Wczoraj otrzymaliśmy z Kazania list następującej treści: „Nie mogąc mimo najusilniejszych starań i środków nawiązać korespondencyi z rodziną ani znajomymi, ośmielam się najuprzejmiej prosić Szan. Redakcyę o pośrednictwo w powiadomieniu rodziny o moim losie.

Od października 1915 r. znajduję się w niewoli rosyjskiej, w gub. kazańskiej. Od tego też czasu nic nie wiem o swojej rodzinie, a chciałbym bardzo dowiedzieć się, czy matka z braćmi wróciła do Krakowa z ewakuacyi z Czech? Możeby ktoś z rodziny lub dobrych znajomych mógł napisać do mnie choćby kilka słów i przysłać mi trochę pieniędzy. Adres mój następujący: Rosya, Paratskij Zawod gub. kazańskiej. Z poważaniem Jan Kossek, jedn. ochotn. kapral 16 p. obr. krajowej“.

Ze spraw artystycznych. Pisma wiedeńskie donoszą o wielkiem powodzeniu młodej śpiewaczki polskiej, Krakowianki, p. Zofii Temnickiej, uczenicy zasłużonego profesora M. Horbowskiego, posiadającego liczny zastęp uczniów w wiedeńskiem Nowem konserwatoryum. Głos prześliczny — jak pisze »Wiedeński Kuryer Polski« — pr[illegible]ony umiejętnie, pozwala wróżyć młodej śpiewaczce polskiej świetną karyerę sceniczną. W obecnym roku klasa śpiewu profesora Horbowskiego miała około 30 uczniów, z których znaczna część otrzymała już stanowiska na scenach pierwszorzędnych w Europie i Ameryce.

Z kraju.

Z P. K. N. w Nowym Sączu. Z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego odbyła się tu lustracya kasowości P. K. N., która stwierdziła, iż od czasu podjęcia na nowo czynności P. K. N., to jest od lipca 1915 roku, przychody wynoszą ogółem 18.461 K 58 h, w czem już mieści się przychód funduszu tarczowego, wynoszący 5.023 K 72 h, tudzież dobrowolne ofiary, z pośród których wyróżnia się kwota 4.464 K 4 h, złożona przez kolejarzy, i kwota 3.281 K 56 h, złożona za przyczynieniem się urzędników podatkowych. Lustracya stwierdziła sumienność i racyonalność w prowadzeniu ksiąg, jak również, iż wydatki poczynione, są uzasadnione istotną potrzebą, a stwierdzone odpowiedniemi alegatami.

Na wypadek ewakuacyi. „Diło“ donosi: Namiestnictwo w Białej nadesłało do gr.-kat. konsystorza metropolitalnego następujący reskrypt z datą 29 czerwca br.: C. k. namiestnictwo ma zaszczyt zawiadomić, że równocześnie poleciło wszystkim urzędom podatkowym, które mają siedzibę po wschodniej stronie Sanu, aby w możliwym wypadku ewakuacyi odnośnych obszarów wypłaciły duchowieństwu, a także wdowom i sierotom po gr.-kat. duszpasterzach, za kwitami ostemplowanemi, zaliczkę na pobory, pobierane w tymże urzędzie, w wysokości 2-miesięcznej należytości z potrąceniem zwyczajnych zwrotów. Ta wypłata ma ewentualnie nastąpić w dniu, który w danym wypadku oznaczy właściwe starostwo“.

Identyczne polecenia wydane zostały na takiż wypadek także co do wypłaty zaliczek w wysokości dwumiesięcznej płacy wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym.

Z frontu bukowińskiego. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ z 19 bm. ogłasza interesujący artykuł swego korespondenta bukowińskiego, omawiający położenie w tym kraju. Z artykułu tego wyjmujemy najciekawsze ustępy:

Wojska rosyjskie, znajdujące się na Bukowinie niszczą obecnie terytoryum okupowane w sposób iście kozacki, przygotowując się jakoby do rychłego odwrotu. W okolicach położonych na południe od Prutu niszczą w bezmyślny sposób dojrzewające zboża, ścinając je lub wdeptując w ziemię.

W Ickanach na rozkaz władz spalili rosyjscy kozacy magazyny zbożowe i żywnościowe, przeznaczone dla importu z Rumunii, co świadczy bądź co bądź o liczeniu się z ewentualnością opuszczenia kraju.

Okupowana część Bukowiny jest przepełniona rosyjskimi kupcami, którzy z nadzwyczajnym pośpiechem usiłują jak najwięcej wyciągnąć zysków z rozbitych sklepów i opuszczonych gospodarstw wiejskich. Wszędzie widać niezwykły pośpiech i używanie metod kozackich. Cena kupna polega zwykle na jakimś gwałcie co najmniej na obłożeniu nahajką, albo kolbami. Rosyjscy kupcy zalewający wszystkie miejscowości i miasteczka Bukowiny i docierający aż do Kimpolungu, nie okazują najmniejszych skrupułów w tego rodzaju metodach handlu. Kozacy zabierają ludności wiejskiej ostatnie worki mąki, nie pozostawiając ani jednej sztuki nierogacizny w chlewie, rekwirując wszystko w imieniu cara.

Pośpiech i lęk z jakim się odbywa ten rabunek, nerwowość całego postępowania, wyzyskiwanie każdej sposobności świadczy, że nie idzie tu bynajmniej o żadne interesy militarne tylko prostą żądzę i chęć rabunku, a także o przeświadczeniu rychłego opuszczenia tego kraju.

Galicyjska produkcya ropy. Produkcya ropy w rewirze Borysław—Tustanowice wzmogła się bardzo znacznie. W maju b. r. dosięgła ilość 6.639 cystern, a zatem o 549 cystern więcej, niż w kwietniu b. r. Od czasu wyparcia Rosyan z tego rewiru, produkcya wciąż się powiększa. W lipcu 1915 roku wynosiła jeszcze 4.811, a w grudniu 1915 roku wyprodukowano już 6.413 cystern. Produkcya w czerwcu była także zadowalająca.

Zarazy bydlęce. Według ostatnio ogłoszonego urzędowego zestawienia namiestnictwa za czas od 8 do 15 lipca, wśród inwentarza najbardziej rozszerzyła się zaraza świerzba końskiego. Z powiatów galicyjskich dotkniętych zostało tą epizootyą 67 powiaty, a w nich przeszło 800 gmin. Podobne nasilenie wykazuje ta zaraza w obszarach okupowanych Królestwa Polskiego. W 23 dawnych powiatach, w Piotrkowskiem, Kieleckiem, Radomskiem i Lubelskiem wykazano 824 zarażone miejscowości. Inne zarazy stosunkowo nie rozszerzają się zbytnio: pryszczycę stwierdzono w Galicyi tylko w 15 powiatach a 38 gminach, nosaciznę w 11 powiatach a 16 gminach, różycę świń w 7 powiatach a 11 gminach. Innych epizootyj zanotowano tylko tu i ówdzie wypadki sporadyczne.

Z ziem polskich.

Przed otwarciem warszawskiej Rady miejskiej „Kuryer Warsz.“ z wtorku 18 bm. donosi:

Pierwsze uroczyste posiedzenie Rady ma odbyć się w sobotę dnia 22 o godz. 12 w poł. Nie jest wyłączone, że termin otwarcia będzie przeniesiony na poniedziałek d. 24 bm. również na godz. 12 w poł.

W dniu otwarcia Rady miejskiej odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana.

Wczoraj rozpoczęto pośpiesznie prace nad przygotowaniem sali obrad Rady miejskiej. Na parterze w przedsionku głównym urządzana jest szatnia dla radnych i publiczności. W sali kolumnowej gdzie będą się odbywały obrady Rady — fotele dla prezydyum pomieszczone będą na przygotowanem już wzniesieniu przy ścianie w głębi sali, gdzie mieszczą się portrety ks. H. Kołłątaja, Małachowskiego i Potockiego. Poza tem urządzenie sali będzie polegało na ustawieniu foteli dla radnych i magistratu oraz loży prasowej. Kuluary dla radnych będą urządzone w sali sztandarowej. Miejsca dla publiczności będą na galeryi, gdzie będą ustawione krzesła. Wejście dla publiczności na galeryę będzie za biletami.

Przywrócenie przesyłki polskich gazet z okupacyi niemieckiej do Niemiec i Austryi. »Kuryer Warszawski« donosi dnia 18 b. m.: Dziś otrzymaliśmy zawiadomienie z właściwego urzędu pocztowego, że rozporządzenie, na mocy którego nie mogły być wysyłane pisma polskie do Niemiec i t. d., z dniem wczorajszym zniesiono.

Z żałobnej karty Legionów. »Ziemia Lubelska« donosi: W niedzielę odbył się w Chełmie pogrzeb ś. p. Wiktora Kwarcińskiego, chorążego, adjutanta 2 batalionu 6 pułku Legionów polskich. Młody, bo 21-letni oficer polskiego wojska, wychowaniec szkoły handlowej w Łowiczu, a ostatnio przed wojną słuchacz wyższej szkoły technicznej w Warszawie, od początku wojny walczył w szeregach wojska narodowego. Podczas obecnej ofenzywy, dnia 5 lipca, otrzymał ciężką ranę, a przywieziony do Chełma, zmarł po kilku dniach.

Z Dubna. W „Russkich Wiedom.“ opisuje Kaczanow wrażenia z odwiedzin Dubna w następujących słowach:

Dubno wygląda, jak kupa gruzów. Ulica Zamkowa przypomina nieco gruzy Pompei, oczywiście z małą różnicą na korzyść ostatniej. Tam resztki dawnego życia wyraźniejsze.

Dawne ruchliwe miasteczko — puste. Dachy załamane, ściany dziurawe, szyby potłuczone, powalone płoty, drzewa ścięte. Miasto wchodziło łukiem w rosyjską linię bojową, więc niektóre domy mają z trzech stron ślady pocisków.

Najlepiej zachowała się cerkiew. Widocznie Rosyanie ją oszczędzali. W cerkwi pustka, tylko wiatr tutaj hula, muskając potłuczone obrazy.

Dostępu do Dubna broniła Ikwa i jej prawy brzeg bagnisty. Lewy jej brzeg jest stromy, nie można więc było iść na Dubno wprost. Kosztowałoby to zbyt drogo. O losach miasta zdecydował manewr oskrzydlający z obu stron, po którym wycofali się Austryacy. Stąd śladów walki w samem mieście niema, natomiast pełno śladów nudów pozycyjnych: ogródki uprawione starannie, altanki, a nawet gustowne urządzenia w nich. Na gruzach zamczyska, gdzie się mieścił potem klasztor katolicki, urządzono kręgielnię. Amatorowie wrażeń mogli ich tu mieć w czasie strzelaniny dowoli. Taką grę w kręgle mogli oficerowie austryaccy barwnie opisywać w listach do domu.

Dalej od pozycyi zniszczenie mniejsze. Tam w suterynach chronili się mieszkańcy trudniący się rzemiosłem i handlem. Oswoili się ze strzelaniną. Nie wiadomo, gdzie jest granica, poza którą nerwy ludzkie już nie wytrzymują.

Spotkaliśmy Polaka, mieszkańca Dubna, który co tylko powrócił. I on ma tu wspomnienie: z jego domu nie pozostał ani ślad, nie pozostało ani jednej belki; poszły na okopy i na opał.

Uważałem, że ów Polak, nie wiedział, co ma z sobą zrobić, czy pozostać w mieście, czy wrócić do stanu „uchodźcy“, który ma zawsze jaką taką opiekę.

Dawniej byli „uchodźcy“, dzisiaj zjawiają się „powrotowcy“. Są ich już setki, a wkrótce będą tysiące. Czy znajdą swoje popieliska? Czy poznają miejsca, gdzie stały ich domy?

Przed paru godzinami widziałem takich „powrotowców“. Spotkałem sześciu włościan w drodze z Łucka do Dubna. Zaledwie posłyszeli, że Austryacy odeszli, wybrali się z pod Żytomierza na zwiady. W wiosce swojej odnaleźli połowę kościółka, a z chat i zagród ani śladu. Na miejscu wsi okopy, kurytarze podziemne, „lisie nory“...

Ze świata.

O zgonie posła Henryka Święcickiego donoszą dzienniki poznańskie: W drodze z Petersburga do miejscowości kuracyjnej Kisłowodzka zmarł nagle poseł do Dumy Henryk Święcicki. Zwłoki jego przewieziono z powrotem do Petersburga i złożono na cmentarzu katolickim obok grobów dwóch jego synów, poległych podczas wojny obecnej.

Ś. p. Henryk Święcicki urodził się w roku 1851. W Mińsku kończył nauki gimnazyalne, poczem poświęcił się studyom inżynierskim na politechnice w Petersburgu. W końcu osiadł w Wilnie, biorąc zawsze czynny udział w polskich pracach obywatelskich. Z Wilna też otrzymał mandat poselski do Dumy. Podczas obecnej wojny, uchodząc przed wojskami niemieckiemi, aby nie być odciętym od posterunku swego w Dumie, znalazł się w Petersburgu. Stamtąd, mimo poważnego wieku i mimo nękającej choroby, nadzwyczaj żywo śledził rozwój wypadków wojennych z niepokojącą go ustawicznie troską o przyszłość Polski. Równocześnie rozwijał bardzo ożywioną działalność pod względem zaopiekowania się tysiącami uchodźców, zabiegając niestrudzenie o pomoc i ulgę dla tych niezliczonych rzesz tułaczy polskich, których wojna wygnała z ich sadyb ojczystych. Działalnością tą zaskarbił sobie ś. p. Henryk Święcicki długotrwałą wdzięczną pamięć.

Masowe zawieszanie rosyjskich gazet prowincyonalnych. Z Petersburga donoszą: Oryginalnie przedstawiają się obecnie gazety rosyjskie prowincyonalne w związku z przeżywanym dziś kryzysem papierowym. Wiele gazet drukuje się na papierze kolorowym, afiszowym, a nawet na tak zwanym »butelkowym«. Niebywała dziś drożyzna papieru szczególnie dotkliwie dała się odczuć gazetom prowincyonalnym, oddalonym od centrów fabrykacyi papieru. Ceny papieru wzrosły dziś o 500 procent. Ustalona cena 5 kop. za numer gazety znikła już bezpowrotnie. — »Zabalkajskaja Now.«, »Sybirskaja Mysl« i inne kosztują dziś 7 kop., »Błagowieszczenskoje Utro«, »Dalnij Wostok« 8 kop., charbinska zaś gazeta »Nowosti żyzni« kosztuje aż 10 kop. Wiele gazet zostało z powodu braku papieru zawieszonych.

Narodowy park w Szwajcaryi. W ostatnich czasach w Szwajcaryi założono park narodowy w celu zachowania roślin i zwierząt typowych tego kraju. Park ten, położony w Val Cluoza koło Graubünden, zajmuje przestrzeń 20 klm. kw. Grunta wydzierżawiono na 99 lat. Na przestrzeni parku zakazano wszelkich sportów, polowań i wszystkiego, co by przeszkadzało lub uniemożliwiało osiągnięcie zamierzonego celu. Z dotychczasowych doświadczeń wnosić można już, że wytworzone warunki są odpowiednie. Zauważono, że zwierzęta mnożą się wprost w niesłychany sposób. Założyciele oczekują, że rozmaite doświadczenia, poczynione w parku z roślinami i zwierzętami, dadzą się zużyć później w rolnictwie i hodowli.

Upały w Nowym Jorku. »Baseler Nachrichten« donoszą z Nowego Jorku: W mieście i okolicy panuje szalony upał, który od kilku dni osiągnął temperaturę +40% w cieniu. Około 200 osób padło ofiarą udaru słonecznego. Srożą się także burze.

Odznaczenia w 6 p. p. Legionów polskich. — Srebrne medale waleczności I. klasy otrzymali: chorąży Kazimierz Jankowski, sierżant Stanisław Mąka, plutonowi. Kazimierz Drozdowski, Feliks Bąk, Jan Kraus, starszy żołnierz Michał Adamski.

Srebrne medale waleczności II. klasy: Sierżanci: Stanisław Mąka, Robert Ogorzał, Stanisław Liśkiewicz, Bolesław Maciejewski; plutonowi: Tomasz Szczurek, Szczepan Turek, oraz plutonowy sanitarny Stanisław Faltus; sekcyjni: Mieczysław Mikołajewski, Antoni Zaleski, Konrad Lewandowski, Julian Cieciura, Aleksander Kądziela, Rudolf Czarnecki, Roman Leszczyński, Stefan Tercz; starsi żołnierze: Ernest Angelo, Henryk Janiszewski, Michał Fikus, Walenty Nosorzyński: szeregowcy: Wincenty Zieliński, Piotr Hajduk, Józef Bontruch, Władysław Krycki, Ludwik Jaszczyński, Henryk Świetlicki.

Bronzowe medale waleczności: Sierżanci: Erwin Wolanek, Ireneusz Blachaczek, Stanisław Dworzak, Aleksander Stećków; plutonowi: Stefan Bober, Franciszek Sleczka, Bronisław Wadas, Józef Karch, tyt. plut. Emil Szuster; sekcyjni: Władysław Ostrowski, Hipolit Snamina, Stefan Łomnicki, Karol Stroynowski, Czesław Cieślewski, Stanisław Twarowski, Maryan Gustkiewicz, Stanisław Nowak, Adam Fałęcki, Bronisław Gontaszewski, Franciszek Hyb, Rudolf Świerk, Jan Miller, Michał Łucki, Kazimierz Szlampf, Piotr Kieblesz, Jan Płaza, Jan Galandyk, Stanisław Bór, Franciszek Krawicz, Zdzisław Rarogiewicz, Lubomir Tyll, Kazimierz Kiełbowicz, oraz sekc. sanit. Stanisław Vincenz; starsi żołnierze: Jan Łójkiewicz, Władysław Śliwa, Henryk Przyłecki, Maryan Gustkiewicz, Bernard Nieduży, Ksawery Zbroja, Mikołaj Müller, Wacław Jodłowski, Grzegorz Kasperek, Alojzy Polak, Tomasz Kłak, Władysław Morasiewicz, Tadeusz Jarosz, Piotr Maszlona, Antoni Lippmann, Jakób Lömann, Jerzy Łyżbicki, Tomasz Szybik, Henryk Koterba, Kazimierz Maśleń, Henryk Piskurski, Michał Czemerys, Henryk Kawęsowski, Franciszek Wcisło; legioniści: Stanisław Kukuc, Maryan Wróbel, Stanisław Cybulski, Andrzej Koszczelny, Jan Czerkas, Pinkas Dawidowicz, Jan Gołębiowski, Czesław Góralik, Franciszek Ziomek, Alfons Szulc, Franciszek Jura, Michał Więckowski, Franciszek Kubit, Józef Kocemba, Wojciech Bocheneck, Piotr Dziurman, Bronisław Tusz, Natan Wolf, Michał Pacanek, Zygmunt Szukałowicz, Józef Półtorak, Julian Jankowski, Piotr Borownik, Roman Pieczonka, Zygmunt Majewski, Michał Bar, Władysław Filipow, August Wojciechowski, Franciszek Łoziński, Wasyl Zięba, Jan Dominik, Franciszek Szamborski, Stanisław Ziaja, oraz sanitaryusz Michał Skowron.

Odznaczenie Krakowianina. St. lekarz w posp ruszeniu dr Wilhelm Weisglas w oddziale przemysłowym szkoły inwalidów wojennych w Krakowie, otrzymał za znakomitą służbę złoty krzyż z koroną na wstędze medalu za waleczność.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: „Opowieści Hoffmana" (pierwszy występ p. Ady Sari).

Niedziela: „Faust" — występ p. Ady Sari i L. Geitlera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek dnia 21 lipca: „Nędznicy".

W sobotę dnia 22 lipca: „Nędznicy".

List z Warszawy.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

— 14 lipca

(Gorączka wyborcza. — Uroczystości w Grochowie).

Gorączka wyborcza dochodzi do kulminacyjnego punktu. W tej chwili (14 lipca) odbywają się wybory do VI kuryi (powszechnej) wśród ogólnego roznamiętnienia i wśród licznego napływu wyborców. Zapisanych jest w tej kuryi 50.000 z górą osób. Największe rozdrażnienie daje się zauważyć wśród ludności żydowskiej. Tutaj ogromna większość wyborców, stojąc na stanowisku zgody z ludnością polską i uznając państwowo-twórcze dążności narodu polskiego, zwalcza separatystyczną kandydaturę przywódcy żydowskiej partyi ludowej (Poale-Syon) Pryłuckiego, który chciał rozbić — zresztą bezskutecznie — dokonane niedawno w czterech kuryach porozumienie wyborcze. Do większości, która pragnie zgody ze społeczeństwem polskiem, należą asymilatorzy, neo-asymilatorzy, chasydzi, ortodoksi, wreszcie syoniści.

W ciągu trzech dni odbywały się wybory w kuryi III (zawodowej inteligencyi). Tutaj decyduje prosta większość, podczas gdy w innych kuryach obowiązuje zasada proporcyonalności. Specyficzną właściwość wyborów w III kuryi stanowi dopuszczenie do kumulowania głosów na jednego kandydata. Ogół w lot zrozumiał znaczenie tego przepisu i stosował go prawie wszędzie w celu zabezpieczenia praw mniejszości. Oddawano więc po 2 lub 3 głosy na jednego radnego, po 4 lub 6 głosów na zastępcę. Tam, gdzie narodowa demokracya była w mniejszości (jak w grupie nauczycielskiej lub ogólno-inteligentnej), ona stosowała zasadę kumulacyi. W innych wypadkach (jak u lekarzy i prawników) jej przeciwnicy uciekali się do tego samego środka. Trzeba przyznać, że stosowano tę zasadę bardzo umiejętnie, po dokładnem obrachowaniu się z siłami.

W VI kuryi, w kołach robotniczych, choć mówi się najwięcej o drożyźnie, o komitecie obywatelskim, o burżoazyi itp. rzeczach, wybory odbywały się pod hasłem: za lub przeciw zasadzie niepodległości narodowej. Chodzi bowiem o to, aby socyaldemokratycznej grupie, przeciwstawiającej się dążnościom narodowym i uzurpującej sobie prawo reprezentowania całej klasy robotniczej, zadać stanowczą klęskę. Grupa socyalistów polskich, która jak najwięcej posiada danych, aby na gruncie wspólnych ostatecznych haseł zwalczać demagogię socyalnych demokratów, cieszy się dziś dużem uznaniem w społeczeństwie. Demokratyczny Komitet wyborczy polecił popierać listę socyalistów polskich na równi z listą robotniczą, popieraną przez narodowy komitet wyborczy.

Na wiecach robotniczych agitacya przeciw antyniepodległościowym żywiołom, które zawsze uznawały zasadę państwowości rosyjskiej, przynosi widoczne rezultaty. Gdy na wiecu, urządzonym w parku na Dynasach przez komitet robotniczy socyalistów polskich jeden z mówców chcąc spopularyzować hasło niepodległości, zapytał: »Czy chcecie, aby powrócili tutaj Moskale?« — z tysiąca piersi podniósł się okrzyk: »Nie, nie chcemy!« Masy robotnicze zbyt wysoko cenią swobodę polityczną, z jakiej w pewnej mierze korzystają od roku, aby tęsknić za jarzmem rosyjskiem. To też posłuchy o rzekomem zbliżaniu się Rosyan, o ile znajdują wiarę, budzą wielką obawę.

Zmiana nastroju politycznego, którą każdy może zauważyć, a która od czasu obchodu w dniu 3 Maja, rzuca się wprost w oczy, zaznaczyła się także w sposób widoczny podczas uroczystości na polach Grochowskich w dniu 13 lipca. Podczas gdy rok temu uroczystemu obchodowi na szańcach wolskich towarzyszyła nieliczna garstka publiczności, dziś nieprzejrzane tłumy ludności pociągnęły pod Grochów. Na pagórku, który był kluczem pozycyi Grochowskiej w dniu 25 lutego 1831 roku wzniesiono drewniany krzyż pamiątkowy. Wygłoszono wiele mów, poczem publiczność defilowała przez długi czas około krzyża. Oglądano z ciekawością i przejęciem dwie czaszki ludzkie i kilka piszczeli, które odkopano bez żadnego trudu, kopiąc miejsce pod krzyż: tak niegłęboko chowano zwłoki żołnierzy, którzy dziś dopiero po 85 latach znaleźli swoich mścicieli. Dziś szczątki ich zwłok spoczną już na ziemi wolnej. Zdawało się zebranym, że duchy obrońców Warszawy cieszyć się muszą, słysząc dokoła dźwięki mowy polskiej i pieśni polskiej i widząc, jak fale barbarzyńców, które ongi przez Grochów szły na naszą stolicę, dziś przez ten sam Grochów szosą brzeską odpłynęły bezpowrotnie na wschód. Odwróciła się karta dziejów. Nam, zrodzonym w niewoli, trudno w to uwierzyć, że to, na co patrzymy, jest istotnie rzeczywistością.

J. Krz.

Listy z Opoczyńskiego.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Opoczno, 18 lipca.

(Sprawa aprowizacyi. — Życie handlowe. — Z organizacyi administracyi lokalnej. — Zebrania gromadzkie. — Niechęć do szkoły. — Drogi).

Pod względem aprowizacyi powiat Opoczyński należy do najlepiej zagospodarowanych w chwili obecnej, w Królestwie Polskiem (okupacya austryacka) pomimo bardzo trudnych warunków i bezpośredniego sąsiedztwa z okupacyą niemiecką, gdzie brak pewnych artykułów codziennej potrzeby lub ich drożyzna dają się w sposób przykry ludności we znaki.

O rozmiarach drożyzny w okupacyi niemieckiej świadczy choćby taki szczegół, że korzec ziemniaków kosztuje n. p. w pobliskim Tomaszowie 12 rubli — i z trudem można je kupić.

Że Opoczyńskie w dziedzinie zaprowiantowania pomyślnie się przedstawia, zasługa w tem duża władzy naczelnej okręgowej, która energicznemi zarządzeniami już na początku wydanemi, starała się uniemożliwić lichwę żywnościową, uprawianą po innych powiatach przez zorganizowane szajki spekulantów i nie dopuścić do ogołacania tego okręgu z niezbędnych produktów.

I dzięki tym zarządzeniom Opoczyńskie w dzisiejszych tak ciężkich chwilach nie odczuwa bynajmniej braku prowiantów, a ponadto jest pewnego rodzaju spichlerzem dla sąsiednich powiatów: koneckiego i piotrkowskiego, a nawet do zachodnich prowincyj monarchii austro-węgierskiej wysłano z Opoczyńskiego znaczniejsze zapasy zboża i ziemniaków.

W Opocznie i po osadach okolicznych (miasteczkach) egzystują również karty chlebowe. Po wsiach zaś ograniczono się tylko do spisania dokładnego ilości posiadanego zboża, które odsyłano do komendy miejscowej lub młynów aprowizacyjnych. Młyny te — a jest ich 4 — pozostają pod ścisłą kontrolą Komendy obwodowej i mąkę wolno im sprzedawać tylko tym mieszkańcom, którzy nie posiadają własnych zapasów i w ilościach, oznaczonych przez władzę okupacyjną.

Życie handlowe starano się oprzeć na kooperatywach; w ich ręce oddawała komenda różne towary i produkty, jak cukier, nafta i t. d. Akcyą tą kieruje sprężyście przydzielony do służby w tutejszej komendzie porucznik dr Kuśmierz, do niedawna dyrektor jednej z finansowych instytucyj we Lwowie.

W administracyi lokalnej władze okupacyjne opierają się na ustawodawstwie dotychczasowem, które bynajmniej nie było identycznem z ustawami rosyjskiemi. W wypadkach, dyktowanych potrzebą chwili lub względami na dobro ogółu, wydają władze własne zarządzenia lub rozporządzenia. Rad gminnych niema. Natomiast utrzymała się tu instytucya zebrań gminnych, rozstrzygających w różnych sprawach lokalnej natury. Prawo uczestnictwa w zebraniach tych przysługuje tylko tym włościanom, którzy mają przynajmniej 3 morgi gruntu. To postanowienie wygląda wprawdzie dosyć liberalnie, jednakże skutki jego i następstwa nie są bynajmniej pocieszające ze względu na niski stan oświaty, a właściwie zupełną ciemnotę wsi w Królestwie Polskiem. — Zebrania »gminiaków« nie chcą bowiem uchwalać rzeczy najpotrzebniejszych i pożytecznych, skoro tylko uchwala odnośna połączona jest choćby z drobnem obciążeniem gminy. Szczególnie jaskrawo uwydatnia się to przy debatach nad potrzebą założenia n. p. szkoły w jakiejś gminie. Ludność wiejska, trzymana w ciemnocie przez tyle dziesiątków lat przez Moskali, odnosi się w tych stronach z wyraźną nieufnością i niechęcią do szkoły. Chłopi nie chcą posyłać dzieci do szkoły, nie chcą dawać na światło i inne potrzeby szkolne — słowem zajmują wobec spraw oświatowych postawę jeżeli nie wrogą, to obojętną. To też analfabetyzm w tych stronach jest bezprzykładny. Nie należą wcale do rzadkości wójtowie i sołtysi — analfabeci...

Wracając do spraw samorządu lokalnego, nadmienić należy, że na czele kilku wiosek (gminy) stoi wójt; zaś na czele jednej wioski sołtys. Tak wójt, jak i sołtys w drobnych przestępstwach natury administracyjnej podlegają jurysdykcyi Komendy obwodowej, w ważniejszych zaś sprawach sądowi wojskowemu. Pensya wójtowska w Opoczyńskiem wynosi obecnie przeciętnie 600 K rocznie. Ponadto otrzymuje wójt pauszale na podwody i t. p. Pisarz gminny ma przeciętnie 1200 koron rocznej pensyi — tudzież pauszal na opał, światło i potrzeby kancelaryjne. Tutejsza komenda obwodowa zmieniła w przeważnej większości dotychczasowych pisarzy (w niektórych gminach nawet kilkakrotnie), nie tyle z powodu ich niezdolności, ile raczej wskutek niezadowolenia włościan z ich urzędowania. Dawnym bowiem zwyczajem rosyjskim brali łapówki na prawo i lewo, a rządy okupacyjne tym praktykom wypowiedziały bezwzględną walkę i wcale ich nie tolerują. Napędzono również kilku wójtów i sołtysów, którym udowodniono łapownictwo — i zastąpiono ich nowymi. Natomiast pisarzom sumiennym i gorliwym przyznaje Komenda obwodowa specyalne premie pieniężne.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencyi wspomnę jeszcze o drogach tutejszych, które za rządów rosyjskich były w zupełnem zaniedbaniu. Inżynier drogowy za rządów rosyjskich znany był pod nazwą »alchemika«, to znaczy umiał kamień drogowy zamieniać na złoto i chować je do własnej kieszeni. Obecnie sprawa dróg w Opoczyńskiem pozostaje pod kierownictwem inż. Macha, który nie szczędzi trudów, byle tylko stosunki komunikacyjne poprawić. Również i w sprawie dróg gminnych wydano odpowiednie zarządzenia i widzi się już zmianę na lepsze.

Tomasz Pl.

Projekt kolonizacyi niemieckiej na wschodzie.

„Schles. Ztg." podaje artykuł profesora uniwersytetu z Münster Krueckmanna, który projektuje natychmiastowe podjęcie akcyi kolonizacyjnej w obszarach zdobytych na wschodzie. Artykuł ów brzmi, jak następuje:

Słusznem jest, że rząd już teraz zaczyna się starać o nowe dochody z podatków, aby ciężar z długów wojennych nie wzrósł jeszcze bardziej. Przy tem jednak powinniśmy myśleć o tem, jakby najprędzej otworzyć także inne źródła dochodu, Jedno, a może najobfitsze z wszystkich — istnieje w kraju zdobytym. Niechaj się zresztą każdy zapatruje na zabory ziemi, jak chce, jedno jest pod każdym względem pewnem, że się powiększymy na wschodzie, ponieważ musimy. Nie tylko pod względem wojskowym, ale także i finansowym. Nie będziemy się mogli obyć bez tego, że przez zabór ziemi otworzymy sobie także źródło dochodu, za pomocą którego będziemy mogli choć trochę zwalić wielkie ciężary. Rosyanie przygotowali nam już w tem dostatecznie pole, wypędzając z siedzib mieszkańców. Nie wolno nam będzie opuścić naszych zagranicznych ziomków, nie będziemy ich mogli zostawić bezbronnych barbarzyństwu ich ludu gospodarskiego i powinniśmy dlatego ratować ich, ściągając do nas. Ale także z Ameryki i Austryi pozyskać będzie można na pewno wielu wychodźców, którzy będą chcieli powrócić, jeżeli tylko Niemcy ich wołać będą i powiedzą im, że potrzebują rąk i kapitału, że za to dadzą żyzną ziemię na korzystnych warunkach. Teraz, ale natychmiast, powinno się zacząć **werbowanie osadników**. Jeszcze mamy ziemię zupełnie militarnie w naszych rękach, a władze wojskowe mają większą swobodę ruchów, niż ją będą miały w przyszłości władze cywilne: dążności osadnicze znajdą wszędzie dość gotową organizacyę, która może wkroczyć według miejscowej potrzeby. W ten sposób można uruchomić jeszcze podczas wojny kapitały, które tkwią w zdobytej ziemi, a jest przecież wielka różnica, czy kilka miliardów procentuje się rok, czy dwa później. Co zniszczone, niezamieszkałe i nieuprawnione, trzeba konfiskować, odnośne wynagrodzenie zaś będzie uregulowane po zawarciu pokoju. Nie możemy przecież zarządzać długiego wywołania, lecz musimy brać i chwytać, co można osiągnąć i co do zaboru nawołuje. Co rzeczywiście nie ma właściciela, musi być prawnie, jako takie uznane, jeżeli pewne wiadomości nie wskazują na to, że właściciel jeszcze istnieje. Jeżeli się nie zaniedba czasu, a rząd energicznie dopilnuje tej rzeczy, wtedy będziemy mogli już w kilka miesięcy przeprowadzić pierwsze sprzedaże ziemi i ułatwiny przez to narodowi niemieckiemu ogromną walkę o byt. Że przeprowadzenie będziemy musieli nasamprzód powierzyć władzom wojskowym, uważam wprost za szczęście. Nie są obciążone biurokratyzmem, mają większe pełnomocnictwo i załatwiały dotąd wszystkie — i najtrudniejsze i najbardziej nieprzewidziane zadania tak świetnie, że osobiste warunki przeprowadzenia osadnictwa nie mogą być wogóle lepsze niż obecnie.

Tyle prof. Krueckmann. Jakkolwiek plany tego uczonego mogą się niektórym sferom niemieckim przedstawiać na pozór ponętnie, to jednak wątpić wypada, aby rząd mógł poważnie traktować projekt, który zarówno z punktu widzenia prawa międzynarodowego, jak i z wielu innych względów poważne nasuwałby wątpliwości.

Sprawozdanie niemieckie o zarządzeniach w okupowanych obszarach Królestwa Polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 lipca.

Biuro Wolffa donosi: Sekretarz stanu Helfferich bawił z końcem czerwca i początkiem b. m. w okupowanych obszarach Polski, ażeby poznać obecny stan stosunków rolniczych i przemysłowych tamże i przekonać się o postępach gospodarczych i kulturalnych, osiągniętych pod opieką administracyi niemieckiej. — Ludność rolnicza Polski wycierpiała niewysłowienie wiele podczas planowych spustoszeń, dokonanych przez cofające się wojska rosyjskie. Rosyjskie oddziały podpalające, przemieniły w perzynę całe wsie i miasta, oraz poniszczyły zboże. Dzisiaj tam wykwita znowu bogate żniwo, a powracająca ludność doznała od tysięcy żołnierzy niemieckich pomocy przy uprawie roli. Bydło do chowu sprowadzono z Niemiec i zarząd wojskowy czynił wszystko, by poprzeć kulturę rolniczą. I tak z rozkazu generała Ludendorffa dwa pułki kawaleryi oddały przy pewnej sposobności wszystkie konie do rozporządzenia przy uprawie roli, a jeńcy wojenni i robotnicy miejscy bez zajęcia, użyci zostali w wielkiej liczbie do szybkiej odbudowy zniszczonych przedsiębiorstw rolnych. Rezultatem tej olbrzymiej pracy organizatorskiej będą żniwa, **które zaopatrzą nietylko ludność tubylczą, ale i wojsko niemieckie na wschodzie, a z których to żniw prawdopodobnie jeszcze pewna nadwyżka będzie mogła być odstawiona do Niemiec.**

Zarząd niemiecki dbał także o podniesienie przemysłu. W przemyśle górniczym uzyska się niebawem produkcyę z czasów pokojowych. — W innych gałęziach, zwłaszcza w przemyśle tkackim, rezultaty były z powodu braku surowca i trudności kredytowych, wskutek roboty dewastacyjnej Rosyan, mniejsze. Wielka żyrardowska fabryka płócien koło Warszawy, która zatrudniała przeszło 8000 robotników i podobnie wzorowo urządzone olbrzymie przedsiębiorstwo w Choroszu koło Białegostoku zniszczone zostały przez wojska carskie. Trudności kredytowe starano się usunąć przez utworzenie instytucyj finansowych. Brak surowców jest wyłącznie winą gospodarki wojennej koalicyi. Dla tego faktu okazali przemysłowcy polscy wiele zrozumienia. Celem zapewnienia zarobku robotnikom, niemieckie władze administracyjne potworzyły biura pracy. Nadzwyczajnie obfitą była działalność administracyi niemieckiej około poparcia komunikacyi. Drogi wszędzie przywrócono do wybornego stanu i wybudowano wiele kilometrów nowych gościńców, a w miejsce zniszczonych mostów wybudowano wszędzie nowe.

Większego jeszcze dzieła dokonała administracya niemiecka na polu gospodarczem i kulturalnem. Powstały nowe szkoły, rozwinięto samorząd. Także uciemiężonym dotąd przez Rosyę narodowościom i wyznaniom, przedewszystkiem żydom, przyznano tam słuszny udział.

Wprost wzorowa była akcya niemieckiej administracyi sanitarnej. Niemiecki zarząd sprowadził licznych lekarzy do obszarów okupowanych, ponaprawiał liczne studnie, przeprowadził akcyę czyszczenia i dezynfekcyi, na wielką skalę dokonał przymusowego szczepienia i utworzył przeszło 300 domów izolacyjnych dla chorych infekcyjnie i podejrzanych o infekcyę. Urządzono przeszło 100 zakładów dla odwszania. Osiągnięto cel uśmierzenia zaraz, wyparto choroby. Całkiem wytępiono cholerę i ograniczono szerzenie się chorób płciowych przez poddanie kontroli prostytucyi.

Tak to Niemcy pracują na obszarze okupowanym. Tymczasem Anglia, ten stróż humanitarności, niepozwoliła na dowóz dla Polaków surowców dla ich pracy i odebrała chleb potrzebny do zaspokojenia ich głodu.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Ozman.

Zygmunt Laskowski

Dni 29 czerwca i 6 lipca b. r. zapisały się w Genewie wspaniałemi obchodami ku czci jubilata profesora Zygmunta Laskowskiego. — W dniu 29 czerwca uniwersytet genewski składał hołd wielkiemu uczonemu, swemu organizatorowi wydziału lekarskiego, ustępującemu z katedry po czterdziestu latach pracy. Dnia 8 lipca czcił zasłużonego i sławnego rodaka komitet polski, pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. I zwłaszcza tę drugą uroczystość, o bardzo serdecznym nastroju, umiał czcigodny jubilat przemienić w święto narodowe, umacniając licznie zebranych cudzoziemców we czci i miłości ku Polsce, a dusze rodaków ukrzepiając we wierze. W skromności wymawiając się od hołdów, jakby nie jemu należnych, pobiegł wygnaniec myślą i słowem ku Ojczyźnie, która jest w żałobie, a na której ordynansie on stoi od młodości, do której zawsze odnosił owoce pracy swej, i której dnia wyzwolin niezłomnie wyczekuje.

Pasmo siedmdziesięciu pięciu lat życia i pracy Zygmunta Laskowskiego jest jeszcze jednem świadectwem niespożytej mocy ducha polskiego, który w drodze do umiłowanych celów przełamuje najcięższe przeszkody, wynikłe z braku na ziemi ojczystej, przyrodzonej każdemu narodowi wolności. Zygmunt Laskowski, to wzór wytrwałego Polski żołnierza czasu wojny i pokoju. W roku 1863 Ojczyźnie kolejno służył, jako żołnierz, chirurg i naczelnik miasta Warszawy z woli Rządu Narodowego. — Uwięziony w roku 1864 ratował się ucieczką z więzienia za granicę kraju ojczystego. Gdy na chwilę prysły nadzieje, wygnaniec szukał ukojenia w nauce, w bólu i pola służby Ojczyźnie. Na dalsze studya lekarskie, z szczególnem uwzględnieniem anatomii, podążył do Cambridge i Londynu, a zakończył je świetnie w roku 1867 w Paryżu, zyskując dyplom doktorski. — Od roku 1869 do 1875 wykładał anatomię i chirurgię w »Ecole pratique médicale« w Paryżu. W czasie zaś wojny z roku 1870, oblężenia Paryża i wreszcie groźnych wirów Komuny, pełen bohaterskiego poświęcenia oddawał dr Laskowski przybranej ojczyźnie swej doniosłe służby, jako naczelny chirurg V ambulansu załogi paryskiej, a następnie szef ambulansów wojskowych na Cours-laReine. W podzięce za usługi nadano mu w roku 1871 dekretem Rzeczypospolitej pełne prawa obywatelstwa francuskiego, oraz krzyże: kawaleryjski Legii honorowej i Czerwonego Krzyża.

W roku 1875, powołany przez uniwersytet genewski do zorganizowania wydziału lekarskiego, objął tam katedrę anatomii opisowej, którą odtąd piastował przez lat czterdzieści, zyskując w uznaniu zasług swych obywatelstwo honorowe miasta Genewy. W tym czasie zasłynął jako jeden z najwybitniejszych anatomów europejskich, tak przez szkołę, jaką wokół siebie szerzył, przez ogłaszane prace, które mu zjednały uznania i zaszczyty licznych akademij, jak wreszcie dzięki bogatemu Muzeum anatomicznemu, jakie stworzył, — zachowując okazy od zepsucia wedle własnego sposobu. Największą sławę zjednało rodakowi naszemu jego pomnikowe wydawnictwo »Atlasu anatomii normalnej ciała ludzkiego« w roku 1894 [1]), za które godność laureata przyznały mu francuska Akademia Umiejętności i francuska Akademia Medyczna. Wyrazy tego uznania dla uczonego ziomka dały też w Polsce: Towarzystwo Lekarskie w Poznaniu, Warszawie i Towarzystwo Lekarskie galicyjskie, mianując go swym członkiem honorowym; uniwersytet zaś Jagielloński nadał mu doktorat »honoris causa«. — Ale i w nauce, której z umiłowaniem oddał się i w której zasłynął, profesor Laskowski zawsze wiernym był myśli swej przewodniej, że na tem stanowisku Polsce służy, że sława jego jest własnością narodu. Podziwu godna jest u sędziwego jubilata czerstwość sił i zapał jego dla sprawy narodowej, który przebija się i w tonie mowy jego, znamionującym dawnego żołnierza.

Także w pracy społecznej na emigracyi naszej na ziemi helweckiej poczestnie zasłużył się jubilat. Jest opiekunem młodzieży polskiej, na studya przybywającej do Genewy, a przedewszystkiem, jak najściślej zespolony jest z najdonioślejszą na obczyźnie placówką naszą wobec Europy: Muzeum w Rapperswylu. Jest członkiem Rady Muzeum od roku 1890, zaś wiceprezesem od roku 1900, to jest od śmierci wiceprezesa Henryka Bukowskiego, jednego z najpieczołowitszych opiekunów i najgorliwszych pomnożycieli Muzeum. W obecnej dobie tem serdeczniejsza troska łączy prof. Laskowskiego z tą instytucyą narodową, w czasie wojny osieroconą przez śmierć drugiego wiceprezesa Korytki i prezesa pułkownika Gałęzowskiego, a zmagającej się z trudnościami bytu, wzmożonemi wskutek wojny.

Rośnie w duszy otucha, gdy się rozpamiętywa niedawne jubileusze Sienkiewicza, Laskowskiego. Cześć bowiem dla zasłużonych mężów jest czcią, złożoną mocy i twórczości ducha narodu, który w dobie wolności i rozkwitu nie tylko przez Jagiełłów, Batorych, Sobieskich przedmurzem był chrześcijaństwa, ale i w dzieje nauki i sztuki wniósł wiek złoty: który nie tylko wydał w nauce Kopernika, ale sam zawsze był »Kopernikiem w świecie moralnym« (Brodziński). A niespożyty w mocy swej, po półtora wieku bezprzykładnej niewoli, przecie świeci w Europie na każdym niemal polu dorobku kultury imionami, które ogólny podziw budzą i cześć. Wielcy rodacy nasi, wawrzyny sławy zdobywający w świecie, są wedle pięknego określenia Bohdana Załeskiego (do emigracyi skierowanego) »gromadą rozesłańców, mająca świadczyć po chrześcijaństwie całem... o krzywdzie ablowej narodu polskiego«, są »stróżami arki praw jego«, »zbrojnem apostolstwem prawdy«.

Zygmunt Laskowski zajaśniał w tej służbie przedewszystkiem niezwykle wytrwałą pracą, która w dalekie pokolenia słynąć powinna, jako wzór.

Oby się rychło ziściła niezłomna wiara, towarzyszka nieodstępna wygnańca z ziemi ojców. Pod jesień żywota, którą zamierza poświęcić tem gorliwszej służbie sprawie ojczystej, będzie to dlań niezawodnie najmilszym wawrzynem.

Rapperswyl, w lipcu 1916.

Józef Komenda.

»Kuryer Poznański«.

[1]) „Anatomie normale du corps humain". — Atlas iconographique de XVI planches par le Docteur S. Laskowski, Professeur d'anatomie á l'Université de Genevé. etc. Dessinées d' aprés les préparations de l' Auteur par S. Balicki. Genéve (1894). Braun et Cie édit.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.